

# Breaking Bad

Quebonafide

Niech żyje bal, jestem demonem  
Urodziłem się płacząc, ale umrę śmiejąc się  
Kant, Hegel i Heidegger  
Walczyli o to, ale ja stworzyłem fenomen (Yeah, bitch)  
Po moim stilo nadchodzi lawina  
Kopię ich jak metylofenylopropyloamina  
Eklektyka, moje życie to drobne części  
Estetyka, odpłacam im za nadobne pięknym  
To prosta karma, unikam norm  
Dostaję zło i oddaję zło  
Muszę je wykorzystać, to moja jedyna misja  
Patrz jak moja ambicja zmienia się w kryształ  
Ból... to jest wpisane w moją listę następstw  
Mister Sinister, Master Disaster  
Niosę zniszczenie, cierpienie, ale chcę  
Tylko stworzyć chemię między nami, mów mi Heisenberg

Własne zdanie jest dla mnie jak tlen, rtęć, nawyk  
Unoszę się, chcę być obojętny na ich zasady

Akcje opłakane w skutkach, kurwa, aż za dobrze znam to  
Gdy trzeźwieć nie było warto, żeby patrzeć na ten syf  
Tutaj, kiedy była wódka, no to się ją lało w gardło  
Jak nie było, to się kradło, chcesz mi mówić co to wstyd?  
Życie piękne jak Wielki Kanion? Dzięki, nara  
Cannabis i alko sprawia, że dla mnie to wielki kanał  
Nie chcę kłamać, od problemów wolę uciec, bo  
Kręcę chujowo, ale biegam szybko #Uwe\_Bolt  
Mówię co czuję, choć ludzie to w dupie mają, taka analiza  
W sumie, to lubię, gdy mnie unikają, jakbym miał zaraz zwisać  
Bo mogę nadal pisać, mój rap to nie krzyk o pomoc  
Raczej instrukcja jak nie nabrać wody w usta tonąc  
Ponoć tu polec jest prościej, niż polecieć z polotem ponad to,  
po co tak jest?  
Potem powiedzą, że szlochasz na pokaz, a sami w okowach się godzą na śmierć  
Polać, zapomnieć i skonać to twoja droga, pora na kop na pysk  
U mnie ambicja jak woda i nie dam przekonać się, że bez niej można żyć